

ANNA, IZABELA, KRYSZYNA

Czy istnieje sztuka typowo kobieca? W dobie zwyczajnej emancypacji kobiet pytanie to brzmi jak wyzwanie. Z akceptacją emancypacji pić pięknej nie jest jednak najlepiej, czego dowodzi dyskusja niedawno zapoczątkowana na łamach „Kobiety i życia”. Okazuje się, że teoretycznie wszyscy się z tym pogodzili, w rzeczywistości jednak nie brak argumentów na rzecz ograniczenia ekspansji pić pięknej kosztem bardzo ważnych funkcji społecznych.

Trzy panie, jako forpocząta nowodowego święta, przypadającego na dzień 8 marca, zaprezentowały w Arsenale najnowsze serie swoich prac. Anna Bednarczuk, Izabela Gustowska (na planszy występująca jako Iza) i Krystyna Piotrowska (na teście planszy — Krynia) udowadniają, że tylko kobiety odczuwają tego rodzaju potrzebę samookreślenia się, która jest w dużej mierze formą autoironii, na jaką nie zdobyłby się żaden artysta pić odmiennej. Nie byłem na wernisżu ich wystawy i tylko z opowieści wiem, jaką formę miał serwowany tam ton, ale całość tworzy obraz dostatecznie przejrzysty, świadczący o wysokim stopniu świadomości reprezentowanej przez nasze „feministki”.

Wszystkie trzy młode artystki wykorzystały wiele z tworzyw i metod tradycyjnie przynależnych kobietom. Rejestr jest następujący: hafty, pseudo — katalogi kosmetyczne, bielizna, zabawki, kwiaty. W te jest więc odrobina buduarowo, ale nie wprost i na serio, lecz z dystansem i kpinką.

Anna Bednarczuk pokazała serię zredukowanych, ubogich z

zamysłu tkanin, których tematem jest motywy twarzy lub jej fragmentów, pomysłowy kalendarz przypominający tablice rejestracyjne samochodów i tym podobnego rodzaju rekwizyty. Krystyna Piotrowska kontynuuje cykl, o którym pisałem niedawno („G.Z.” nr 249 z dnia 2. XI. 1977 r.) z okazji jej indywidualnej wystawy w Galerii Olgierda Nowaka. Rejon jej zainteresowań to subkultura wytwórców i użytkowników (chyba raczej użytkowników) szminek, kolorowych kredek do malowania twarzy, sztucznych rzęs, wreszcie konfekcyjnej bielizny o niewysokim standardzie. Przedstawiony katalog możliwości skorzystania z różnych form upiększenia twarzy (tytuł: „Lepsza twarz w twoim lustrze”) koresponduje z serią prac opowiadającą z dużą dozą dramatyzmu, jak ta sama twarz ulega procesowi przemian psychologicznie przynębiających.

Podobno jak twierdzą socjologowie, żyjemy w czasach kultu młodości. Niezupełnie tak jest w istocie. Zawsze żyliśmy w takiej atmosferze. Kult młodości w jej zewnętrznych przejawach był jednak dawniej domeną wyłącznie kobiet właśnie, dziś natomiast

upowszechnił się i zagarnął również męską stronę rodzaju ludzkiego. Wystarczy przyjrzeć się modzie męskiej pełnej młodzieżowych akcentów. Krystyna Piotrowska wykorzystwała w swych dziełach sposoby stosowane przez starszące się panienki, które — o czym wiemy z literatury pięknej i z filmu — spędzały długie godziny na haftowaniu poduszek. Ona również haftuje, lecz twarze kobiece z wyszytymi na czerwono ustami nie mają wcale tak przyjemnego wyrazu, jak to bywało z wyprawowymi powłóczkami ozdobionymi pićmi polnych kwiatów. Na koszulkach wyrusowała nagie korpusy. Koszulki są zmieśte i spłaszczone, jak gdyby wtaśnie ktoś je położył na sklepowej ladzie, tosy damskie natomiast mają renesansową jedność. Jest w postawie tej ironistki pierwszej wody umiejętność dostrzegania spraw doskonale wlopionych w codzienność, znanych, lecz niedostrzeganych, teraz oświetlonych jaskrawym reflektem sztuki.

Izabela Gustowska szokuje kompozycjami będącymi daleko przetworzoną fotografią i tro-

chę uspokaja aranżacją dzieł opartych na motywach z kwiatami. Szokuje, ponieważ jej kobiety z fotografii to postacie zdeformowane, jak gdyby wypełnione powietrzem, ciastowate i wyprane z piękna. Mają twarze polewcone czernią i przyjmują pozę odległą od powszechnego modelu estetycznego. Kompozycje z kwiatami łączą głębię, traktowaną zresztą banalnie, bo odstanającą umowność działań, z płaskością powierzchni, na której raz kwiaty pojawiają się w formie schematu rysunkowego, a kiedyś indziej w postaci standardowej fotografii barwnej.

Absolwentki poznańskiej uczelni plastycznej okazują się być nie tylko bystrymi obserwatorkami, ale nie boją się ryzyka wkraczania w rejony żaru, pastliszu i tak ożywczego spojrzenia na sprawę — z przymrużeniem oka. Kontekst w sztuce potrafi całkowicie zmieniać akcenty a nawet najpoważniejsze przesłania. Chyba tak jak i w życiu. A o tym też zdaje się chciały nam coś niecoś zakomunikować nasze trzy panie: Anna, Izabela i Krystyna.

Jacek JUSZCZYK



NAWSI DZIAŁANIE